

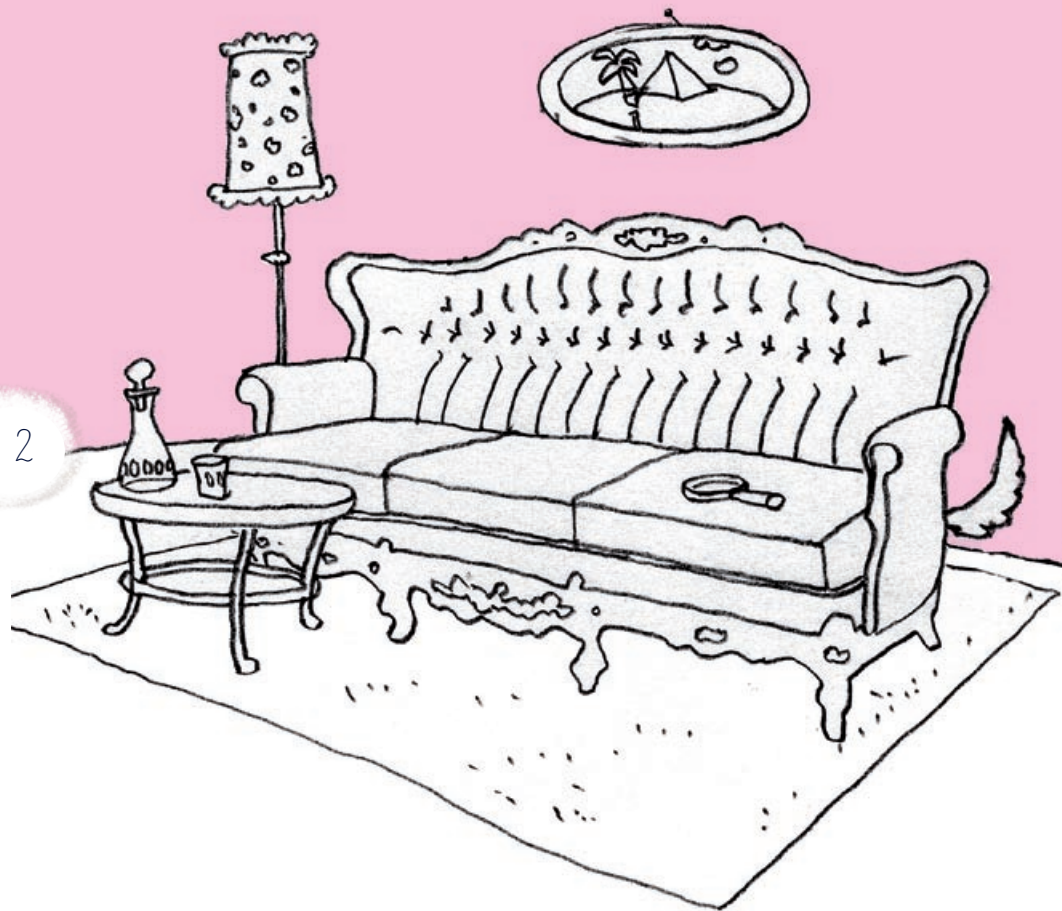


Joanna Olech

Tytus – superpies

zilustrowała
Autorka


EDUKACYJNY
EGMONT



To jest Tytus. Zza kanapy wystaje jego ogonek.

Co on robi? On tropi. Bo Tytus to pies-detektyw.



o-go-nek

W ubiegły wtorek wytropił Pazurka
– kota pana Felka z parteru.



4

wy-tro-pił

Pazurek wyjadał Tytusowi kulki
wołowe. Z jego miski! Mało mu
w domu obiadu?



5



6

Jejku! Ale była awantura!

Tytus to taki spokojny pies. O mały włos, a fruwałyby kłaki. Bo Pazurek kłamał jak z nut:

– Ja? Kulki? No co ty...! To Korek.

Słowo! – zwał na kudłatego teriera pana dozorca.

Co za tupet!

kła-mał



7



8

– Tere-fero! Takie bajki to małym kotkom opowiadaj – odparł Tytus. – Oto dowody... – Pies wskazał tłuste plamy na futerku kota.

Ale wstyd! Teraz Pazurek omija łukiem zapasy Tytusa.



9

Pa-zu-rek

Kolejny wtorek za nami. Pada.
Ponuro i mokro. Detektyw Tytus
ma wolne.

Nuda.
Nuuda.
Nuuuuda...

10



11

nu-da



Tytus wypatruje za oknem nowej kryminalnej zagadki.

Ale co to? Oto gna galopem mały pudelek. Zaraz pogubi buty, tak mu pilno. Wpada jak bomba, wprost na detektywa.



pu-de-lek

– Halo! Halo! – woła zasapany
od progu. – Ja do pana Tytusa.
W pilnej sprawie.

14



– To ja – odpowiada Tytus. – Do
usług. Ma pan kłopoty?

15



od-po-wia-da

– Witam. Moje nazwisko: Koko...
Koko Roztropek.



16

– Znam, znam. Zaczyna familia... –
Tytus kiwa łebkiem.



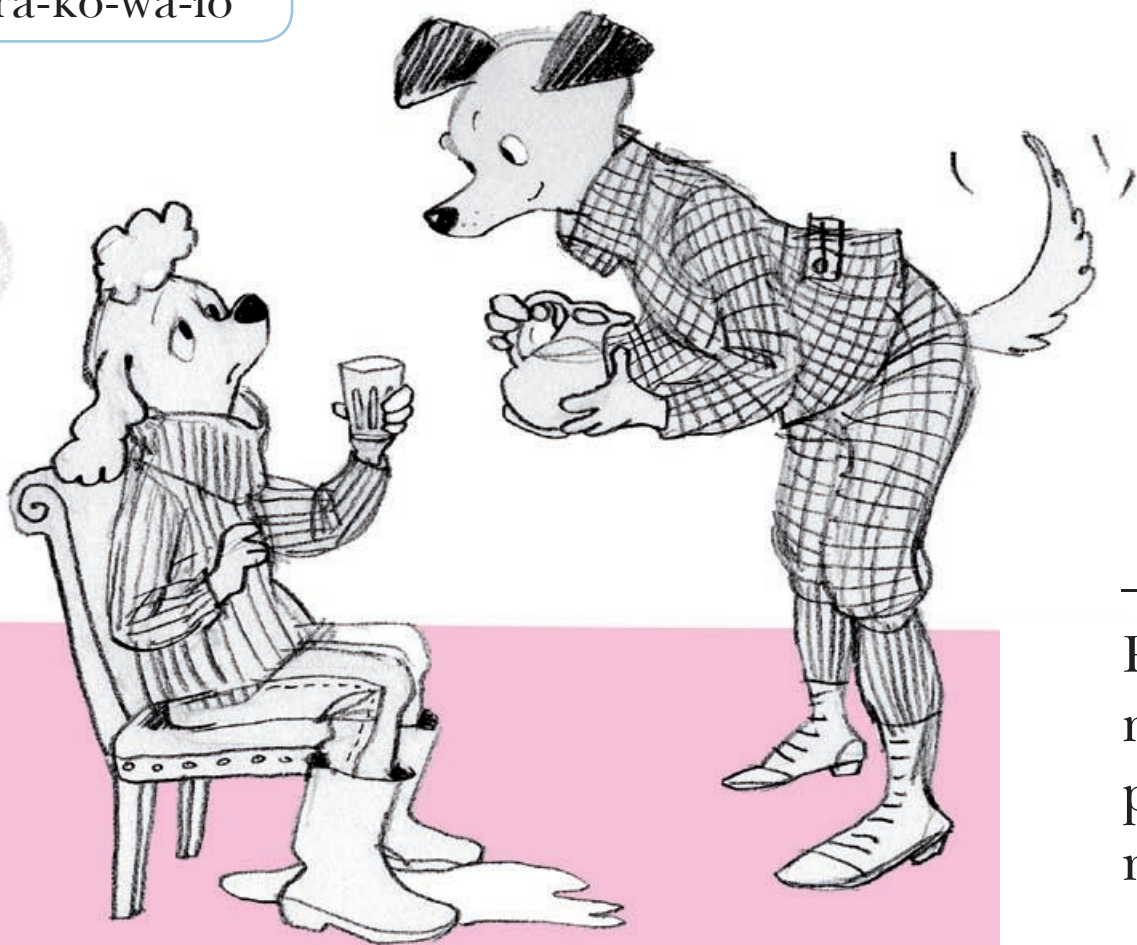
ki-wa

17

Koko poprawia blond loki
i kontynuuje:
– Pomocy, drogi detektywie! Było
i nagle... klops! Jak w norweskim
cyrku. Zabrali... Zjedli... Ukradli...
Diabeł ogonem nakrył...

– Ale co? Co ukradli? – pyta Tytus
i uspokaja klienta: – Powoli...
Co pan powie na łyk wody?

bra-ko-wa-ło



18

– O, tak, tak! Wody... Tego mi
brakowało.
Koko pije do dna.
Teraz lepiej. Wraca do tematu.



19

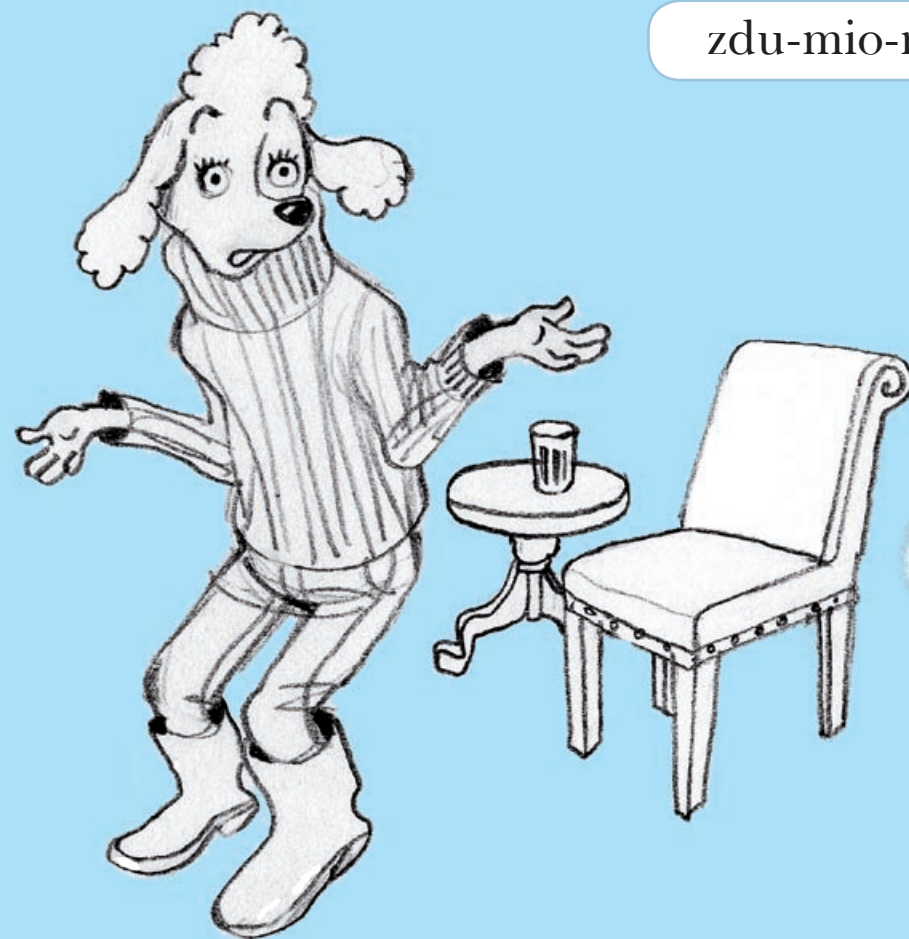
– Wyparowała podobizna wuja
Rollo... mojego krewnego ze strony
matki – wyznaje Koko. – Cenny
portret pudła-medalisty. W złotej
ramie.

– Doprawdy? Portret wart milion?
Ukradli? Zabrali? Ot tak...



20

zdu-mio-ny



21

– Sam jestem zdumiony.
To doprawdy bezwstydnny rabunek.
– Hmm...

– Wyznam panu sekret... – Koko nerwowo skubie sweterek. – Dwie doby temu był u nas na kolacji pewien cudak, hrabia Friko de Rondell. Wpadł nagle i oznajmił: „Witam! Jestem kuzynem wujenki Gryzeldy z Lizbony”. Został na kolacji, a kiedy ta dobiegła kresu, hrabia długo studiował obraz nad kominkiem. Teraz, kiedy portret został zrabowany, ta wizyta zastanawia.

